Nr. 354. We Lwowie Piątek dnia 22. Grudnia 1893 **Rok XXVI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 32 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Crispi.

Lwów 21. grudnia.

Nareszcie udało się po długich i uciążliwych mitręgach złożyć gabinet we Włoszech. Crispi jego prezydentem. Zdaje się prawie, że przebieg jego przesilenia ministerjalnego jest jedyny w historji parlamentarnej. Po upadku Giolitti'ego, powołał król do złożenia ministerstwa Zanardelli'ego i zdawać się mogło, że opinja publiczna istotnie jego wskazuje jako przyszłego szefa rządu. Zanardelli, który w brudnych sprawach bankowych pozostał czystym, podjął się misji, ale nie mógł znaleźć ministra finansów. Król niekompletnej listy przyjąć nie chciał i Zanardelli cofnął się. Na widownię wystąpił Crispi i złożył istotnie gabinet. Wygląda on niezawodnie pokaźniej od niepoczesnych kombinacyj Zanardelli'ego, ale mimo to przedstawia i ten gabinet miejsca słabe, braki, jakich się prawie opinja publiczna po Crispi'm nie spodziewała. Błyszczą wprawdzie na jego etykiecie nazwiska Sonnino i Saracco, ale nazwiska reszty ministrów zdają się świadczyć o tem, że Crispi nie miał zbyt wielkiego wyboru.

Wczoraj przedstawił się nowy gabinet izbie deputowanych, a Crispi odczytał deklarację rządową. Jeżeli wierzyć nawet relacjom telegraficznym, wrażenie jej nie było zbyt szczególne. Nie trudno to zrozumieć. Dziwne bowiem musi na każdym zrobić wrażenie, jeżeli mąż stanu o tak prononsowanem stanowisku politycznem, jak Crispi, przedewszystkiem kładzie nacisk na to, że jego gabinet stoi po nad stronnictwami, że jego ministerjum nie należy do żadnej partji. Apel do patrjotyzmu jest niezawodnie piękną rzeczą i zazwyczaj głośne budzi echo, ale dzieje się to tylko wtedy, jeżeli ten, kto hasło podnosi, powszechnem cieszy się zaufaniem. Tego Crispi o sobie powiedzieć nie może. Dlatego też wątpić się godzi, żali jego wezwanie do jedności nie pozostanie wołaniem na puszczy.

Obawa ta tem bardziej uzasadniona, o ile nie wiadomo, gdzie właściwie pan Crispi rozpocznie reformę. Chodzi w pierwszym rzędzie o finanse, a słychać tylko, że w programie rządu ma się mieścić podwyższenie niektórych istniejących podatków, oraz oszczędności w budżecie wojskowym, a zwłaszcza w dziale administracji. Ten ostatni punkt zwłaszcza jest najważniejszy. Crispi, reformując administrację wojskową, próbuje gruntu pod reformę administracji włoskiej w ogóle. A reforma ta, radykalnie przeprowadzona, znaczy usunąć tysiące płatnych darmozjadów, niby szarańcza pożerających dochody państwowe, znaczy stanowczo jedyny sposób uratowania odrazu i z gruntu finansów włoskich. Chodzi tylko o to, czy Crispi istotnie taką reformę potrafi przeprowadzić. Ma on rację, jeżeli utrzymuje, że pospiech jest konieczny dla uratowania wewnętrznego spokoju i kredytu Włoch za granicą, ale taki ratunek dużo wymaga zaparcia się. Czy Crispi porwie za sobą większość narodu do ofiar?

* * *

Spełniło się tedy życzenie księcia poetów włoskich Giosue Carducci'ego, który gdy Giolitti przyszedł do steru władzy, oświadczył bez ogródek, iż wolałby na tem stanowisku widzieć Crispi'ego, on bowiem jeden w pośród dzisiejszych mężów stanu we Włoszech połączył w sobie odwagę z roztropnością.

W ciężkiej zaprawdę chwili zdecydował się Crispi objąć znowu kierownictwo rządu. Opuszczając na wezwanie króla zaciszną swą willę w Rione Principe Amadeo starzec, obarczony już ósmym lat krzyżykiem — Crispi wie dobrze, jak ciężkie ma przed sobą zadanie. Ale podobno pragnienie władzy silniejsze w nim, niż pożądanie spokoju. Sam go sobie rabował w ciągu trzech lat ostatnich, czyniąc opozycję następcom, dając w całej pełni upust oburzeniu z powodu, że dano mu pójść w odstawkę.

Spiesząc znowu na posterunek, iluż różnorodnym wspomnieniom musi Crispi pozwolić, by hasały po przestworzach jego myśli! Niewielu zaprawdę nawet pośród mężów stanu znaleść można, którym by życie wśród tylu i tak silnych przechodziło emocyj. Czyż nie Crispi obalił tron Neapolu i Sycylji; czy nie on dla przywrócenia ładu sprzymierzał się z anarchją? Już jako młodzienieniec marzył o konstytucjonaliźmie włoskim, jako mąż osadził go na gruzach despotycznej władzy burbońskiej; był najszczęśliwszym i najroztropniejszym między spiskowcami Włoch dolnych.

I dzisiaj jeszcze on, w którym znowu widzą podporę Włoch i trójprzymierza, chętnie chwali się przeszłością swoją, historją spisków, w których rej wodził. Jakoż minister, zdobny orderem Anuncjaty i wielkim krzyżem św. Szczepana, nie przestał być mimo to rewolucjonistą. Chyląc na prawo skroń przed majestatem królewskim, szybko zwraca się w tej samej chwili na lewo i jeszcze głębszy oddaje pokłon zwierzchnictwu ludu. W poprzednim okresie władzy Crispi'ego, król jedynie pod jego naciskiem wpisał na czele listy subskrypcyjnej na pomnik rewolucjonisty Mazzini'ogo kwotę 100.000 fr. Tym sposobem miał monarcha zamanifestować swą wdzięczność za to, iż władza jego urodziła się z rewolucji i pozostała na wieczne czasy dłużniczką ludu.

Jako objaw szczególny godzi się podnieść, iż Crispi mimo żądzy władzy i rewolucyjnych tendencyj, jako człowiek, wszelkiej godzien jest sympatji. Adwokatura dała mu więcej niż spokojną egzystencję, bogactwo prawie. Ma Crispi żonę, wiernie oddaną, ma dzieci, z których córkę zwłaszcza, Peppinę, namiętnie kocha, nazywając ją swym *Angelo consolatore* (aniołem-pocieszycielem).

Historja jego małżeństwa równie romantyczna, jak całe życie. Jako ośmnastoletni młodzieniec, doktoryzowany już jednak na wydziale prawa, zapałał Crispi namiętną miłością do Rozy Sciarra, którą też pojął za żonę, gdy rodzice jej i rodzeństwo z wyjątkiem młodszej siostry padli w Palermie ofiarą cholery. Niedługo jednak trwało szczęście młodej pary: po dwóch latach umarła Rozyna i dziecię, któremu dała życie. Młody wdowiec począł starać się o rękę młodszej jej siostry, której wzajemność posiadał, ale która ostatecznie nie mogąc przełamać oporu swego opiekuna, niechętnego Crispi'emu, przyjęła śluby zakonne. Jest ona obecnie podobno przeoryszą w którymś z klasztorów włoskich.

Upłynęło lat wiele, zanim Crispi'ego serce obudziło się znowu; — tym razem dla pięknej Sabaudki Rozalji Montmasson, praczki w więzieniu turyńskiem, w którem Francesco Crispi odpokutowywał swój Mazzinizm. Po opuszczeniu kaźni, Crispi zabrał ją z sobą. Popłynęli na Maltę, gdzie z najokropniejszą, czas pewien, walczyć musieli nędzą. Pod naciskiem Cavoura, rząd angielski wydalił w końcu Crispi'ego z Malty. Zaślubiwszy poprzednio swą ukochaną, pożegnał ją Crispi i popłynął do Londynu.

Ale ta romantyczna miłość później dała mu tylko rozczarowanie. Przekonał się Crispi, że nie znajdzie wymarzonego szczęścia przy boku poczciwej, lecz trywialnej praczki. Rozwiódł się z nią tedy, a poślubił Neapolitankę, wdowę, Linę Barbagallo, obecnie matkę ukochanej Peppiny.

Obok gorącej miłości dla wspólnej wszystkim Włochom ojczyzny, przechował Crispi w swem sercu specjalny sycylijski patrjotyzm. Obecnie znajdzie on dość pola do zamanifestowania go w sposób, dla Włoch i pięknej wyspy pożądany.

Ci, co bliższą mają z nim styczność, twierdzą, że daru ujmowania sobie ludzi Crispi nie posiada. Chmurny zawsze i małomowny — gdy przemówi, pomaga sobie namiętną gestykulacją. Przemocą porwać umie, sympatję zyskiwać — nie próbuje nawet.

Wybór z okręgu miejskiego Tarnopol-Brzeżany.

Lwów 21. grudnia.

Skoro tylko usunięcie się p. Wiktora Ramskiego od kandydowania na posła do rady państwa z okręgu Tarnopol-Brzeżany stało się faktem dokonanym, gdy w ten sposób jedyna poważna lokalna kandydatura nie przyszła do skutku, najwybitniejsi obywatele obu miast oglądnęli się za kandydaturą zamiejscową i wybór ich — nader trafny—padł na osobę p. dr. Augusta Balasitsa, prof. Uniwersytetu lwowskiego.

Zarówno opinja mieszkańców obu miast, jako też opinja całego kraju, wyrażająca się w głosach prasy, oświadczyła się za kandydaturą, którą i my od pierwszej chwili uznaliśmy jako najodpowiedniejszą. Tymczasem — jak to zwykle bywa — pewne grono wyborców tych, na których wszelkie „winki" zawsze swój wpływ mają, grono tych, którzy i w lokalnych stosunkach mogą się znaleść w zawisłości od p. Krynickiego, agituje zapamiętale za tą kandydaturą i stara się ją przeprowadzić. Tymczasem taka jest dziś chwila, że kandydatura p. Augusta Balasitsa ma nietylko dla Tarnopola i Brzeżan, nietylko dla Koła polskiego, ale dla szerokiego ogółu poważne znaczenie. Na porządku dziennym stoi reforma procesu cywilnego, a więc kwestja pierwszorzędnej doniosłości, dla której w Kole polskiem i w obecnym składzie parlamentu brak fachowych sił. Wszak nie dalej, jak onegdaj ubolewała *N. fr. Pr.* nad tem, że parlament niemiecki gotów uprzedzić parlament austrjacki w sprawie reformy procedury, gdyż w tem ostatniem ciele prawodawczem brak fachowych referentów, którzyby sprawę naprzód popchnęli.

Już ten sam wzgląd powinienby wystarczyć, ażeby Tarnopol i Brzeżany wysłały do Koła polskiego dra Augusta Balasitsa — który w tym kierunku rzetelne społeczeństwu i krajowi oddać może przysługi. Zresztą cała przeszłość polityczna p. Balasitsa jest gwarancją, że reprezentacja obu miast spocznie w godnych dłoniach. Tej bezwzględnej ufności nie można jednak żywić do pana Krynickiego, choćby przez pamięć na smutną jego koligację z r. 1873, gdy z ręki „Szomer Izraela" wszedł do parlamentu! Spodziewamy się tedy, że miasta Tarnopol-Brzeżany staną na wysokości dzisiejszej chwili i wyszlą do parlamentu kandydata, który odpowiada oczekiwaniom kraju.

Polskie marzenia i rzeczywistość.

(Z powodu ostatnich wypadków w Austrji i setnej rocznicy rozbioru Polski).

I.

Znany moskiewski plagiator, Liprandi, pisujący pod pseudonimem A. Wołyńca, którego tak sromotnie skompromitował przed paru miesiącami *Warszawskij Dniewnik*, wziął znowu pióro do ręki i na szpaltach *Wileńskiego Wiestnika* wystąpił z długim artykułem pod tytułem wyżej przytoczonym.

„Według Edwarda Vogla — czytamy więc w tym artykule — pomiędzy średnio-afrykańskiem plemieniem *szczeluta* kursuje następująca bajka:

Pewnego dnia lew, hyena i wilk wybrali się razem na polowanie i pochwycili antylopę, a lew zaproponował hyenie dokonanie podziału zdobyczy. Hyena rozerwała antylopę na trzy równe części, z których jednę wzięła sobie, a dwie drugie oddała towarzyszom. Niezadowolony z takiego podziału lew zabił hyenę i kazał wilkowi dzielić na nowo. Wilk postanowił tak: „jedna trzecia antylopy należy się tobie z prawa, jako współuczestnikowi polowania; prawo do drugiej części zdobyłeś sobie zabiciem hyeny, trzecia zaś również do ciebie należy, dla tego, że jesteś mądrzejszy, odważniejszy i silniejszy od wszystkich.

— Któż cię nauczył tak sprytnie dzielić?— zapytał lew zadowolony.

— A ona — odpowiedział wilk, wskazując na zabitą hyenę.

Bajki tej — czytamy dalej — powinna się nauczyć Austrja. Jej rzeczywista rola w kwestji polskiej bardzo podobną jest do roli hyeny w bajce afrykańskiej i nie zaszkodziłoby Austrji wcale, pomyśleć nad tem, aby jej nie spotkał los hyeny, która chciała być tak mądrą, odważną i silną jak lew. Na tę ostatnią okoliczność powinni również baczną zwrócić uwagę i panowie politycy polscy, którzy nie chcą się wyrzec marzenia o zwycięstwie nad lwem i wyobrażają sobie, że uniżanie się przed odwiecznymi i naturalnymi ich wrogami i pogarda bliskich krewnych mogą sprowadzić urzeczywistnienie ich marzeń.

Bezmyślna, nie opierająca się na niczem nienawiść Polaków do Rosji, przyprowadziła ich do zupełnej zdrady Słowiańszczyzny, zmusiła ich do rzucenia się w objęcia Niemców i służenia jako narzędzie w ich rękach do duszenia młodszej braci. Teraz Polacy już zupełnie odstrychnęli się od Słowiańszczyzny, mało tego — oni zbliżyli się do jej wrogów i działają z nimi ręka w rękę. Nawet w takich nadzwyczajnych okolicznościach, jak występujący obecnie na jaw antisłowiański kierunek polityki austrjackiej, kiedy wszyscy Słowianie dążą do złączenia się w przyjacielską opozycję przeciwko ministerstwu Windischgrätza — nawet więc w takich nadzwyczajnych okolicznościach Polacy znaleźli się w obozie wrogów i idą do otwartej walki ze Słowiańszczyzną. To nierozsądne postępowanie, to niskie sprzedanie się oburzyło (?) cały dobrze myślący świat; metamorfoza ta jest tak niezwykłą, że nie można jej było spodziewać się nawet od samych Polaków.

Przy pomocy swoich wrogów i całej Słowiańszczyzny, Polacy spodziewają się, iż ich marzenia się urzeczywistnią. Obiecała im to i Austrja i Prusy, oni uwierzyli i stali się ich pokornymi sługami.

Jakaż dziwna lekkomyślność, jakiż bezgraniczny obłęd! Ileż razy już w bieżącym wieku Polacy słyszeli takie obietnice, ile razy zapalały one ich marzenia, ile razy odgrywali oni smutną rolę narzędzia dla spełnienia cudzych planów, ile razy zawodziły ich nadzieje, rozczarowali się i drogo płacili za swój obłęd! Zdawałoby się, że już pora dojść do rozumu, pora począć się Słowianami, wyrzec się pokłonów dla wrogów i zrozumieć, że nie mogą mieć lepszych przyjaciół, jak braci Słowian.

Na nieszczęście jednak Polacy są niepoprawni: sto razy potknęli się na jednem i tem samem miejscu, a idąc sto pierwszy raz, nie ominą go z pewnością. Jednocześnie nigdy nie przyznają, że sami są sobie winni, nie, posiadają oni godną uwagi zdolność szukania przyczyn swojego nieszczęścia tam, gdzie ich być nie może."

Bajka przytoczona na początku, rzeczywiście doskonale charakteryzuje Rosję. Polowało trzech, razem zdobyli antylopę, lecz niestety lew — a raczej niedźwiedź-Rosja ma apetyt na wszystko, żal jej, że nie ona połknęła wszystko! Apetyt tego kolosa na glinianych nogach jest zaiste podziwu godnym, a napady polityków moskiewskich na Polaków, tak na mieszkających pod zaborem moskiewskim, jak gdzieindziej, są wobec tego łatwe do wytłomaczenia. Pragną oni, mianując się Słowianami, aby Polacy w nich tylko widzieli swoje zbawienie, naturalnie o ile chcą zapomnieć o swojej polskości i stać się wiernymi sługami caratu, tego caratu, który nas gnębi i dusi, nie przebierając w środkach, jak tego mieliśmy niedawno dowód w Krożach, gdzie sprawiano rzeź istotną, w dziejach Polski nieznaną, natomiast w Rosji bardzo zwykłą — czego w bieżącym wieku mieliśmy kilkrotnie dowody.

Korespondencje.

Kraków 20. grudnia.

(Telegramy polityczne kobiet do posłów Szczepanowskiego i Sokołowskiego. — Wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego. — Taktyka OO. Jezuitów. — Z tutejszej gminy izraelickiej. — Dostawy dla wojska.)

(*fs*) Niektóre dzienniki doniosły o wysłanych z Krakowa telegramach, rzekomo od tutejszych kobiet pochodzących, z wyrazami oburzenia i potępienie dla osób pp. Szczepanowskiego i Sokołowskiego. Uderzyła mnie wiadomość o tej tak doniosłej — wybaczcie, jeżeli nie mogę mówić serjo — manifestacji politycznej ze strony płci pięknej. Uderzyła mnie dlatego, ponieważ wierzę w rozsądek kobiety polskiej w ogóle, a więc i pań krakowskich. Czuć tu było wyraźnie grubą mi-

2)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

II.

Pani Irma przyjmowała co wieczór między godziną siódmą a dziesiątą.

Tegoż samego dnia więc poprosiłem Emeryka, by mnie jej przedstawił.

Nie pamiętam, bym kiedy w życiu był tak ciekawy kobiety. Jej młodość, jej piękność, jej talent wreszcie, o którym mi przyjaciel cuda opowiadał, podnosiły ją w oczach moich do nadzwyczajności w swoim rodzaju.

Z uderzeniem godziny siódmej, weszliśmy do willi Tofano.

W przedsionku stał murzyn i w milczeniu uchylił przed nami ciężkiej gobelinowej portjery.

Minąwszy marmurowe białe schody, wysłane perskim dywanem, dwa salony, przybrane w arcydzieła pędzla i rzeźby, znaleźliśmy się w buduarze, oświeconym różowem światłem, które w półcieniu pogrążało cały pokój.

Na kominku, zajmującym pierwsze miejsce w pokoju i ustawionym w pośrodku głównej ściany żarzył się ogień i oświecał rzęsiście fotele, dokoła niego rozstawione. Na jednym z nich o złoconych poręczach, a wybitym czarnym atłasem siedziała pani domu, trzymając nogi na lwiej skórze, migotającej złotemi blaskami do światła.

Powstała na nasze przywitanie i olśniła mnie całym majestatem swej piękności.

Pani Irma była wyniosłą brunetką, miała figurę wysmukłą i wiotką, ściągłą alabastrowobiałą twarz, na której z niepojętą siłą świeciło dwoje czarnych, jak węgle skrzących, jak brylanty, a mieniących się, jak opale, oczu.

Była to twarz o nawskróś oryginalnej piękności. Jej krucze włosy, gęste, jedwabiste, okalały tę niebiańską główkę, o męskim energją rysunku, choć kobiecym delikatnością regularnych rysów profilu. Rubinowe wargi, cienkie, misternie wykrojone, nadawały jej twarzy wyraz siły, prawie nie kobiecej, a blask jej przenikliwych i bystrych oczu, robił ją raczej podobną do Włoszki, niż do Polki.

Trudno dokładnie opisać to wyjątkowe i czarujące zjawisko, jakiem była pani Irma.

Wydała mi się wtedy prześliczną i otoczoną niewypowiedzianym urokiem oryginalności, czarem enigmatyczności kobiecej.

Głos jej był srebrzysty, ale jędrny, męski niemal i powiększał silnie nieokreślone i zaniepakajające wrażenie, jakie sprawiała.

Obserwowałem ją podczas gdy rozmawiała z Emerykiem i pracowałem wytężająco mózgiem, by objąć całą tę kobietę, zrozumieć ją z grubsza, odgadnąć choć niektóre tajniki jej duszy, nieodzownie potrzebne do szybszego zawarcia znajomości.

Pani Irma, zaraz to spostrzegłem po sposobie jej rozmawiania i zachowania się, była jedną z tych kobiet, posiadających do wysokiego stopnia znajomość świata i ludzi, a stąd też płynącą pewność siebie i śmiałość.

Blada, jak marmur, spokojna, jak bogini Olimpu, prowadziła ożywioną konwersację, pełną werwy i tryskającą rozumem, ale tak konsekwentną, tak co chwila o psychiczne głębie potrącającą, że tem prawie niekobiecą.

Punkt wyjścia myśli u pani Irmy musiał być zupełnie innym, niż u wszystkich kobiet.

Rozmowa ją ożywiała. Zapalała się prawie do przedmiotu, który by nudził przeciętną kobietę naszego świata i epoki.

Rozmawialiśmy o Cavourze.

Emeryk go potępiał, ja go krytykowałem, a pani Irma się nim zachwycała.

— Ależ to poprostu intrygant! — zawołał hrabia.

Po tych jego słowach nastąpiła cisza, której żadne z nas długo nie przerywało. Pani Irma utopiła swe djamentowe oczy w węglach kominka i zdawała się z niezwykłą u kobiet pracą myśli, przygotowywać odpowiedź.

Nagle podniosła główkę i zaczęła swym przejmującym do głębi organem.

— Tak! być może... ale bo też talent intrygi jest talentem, który rzadko kto posiada, a który doprowadzony do doskonałości i wyćwiczony, staje się genjuszem. Talent intrygi jest tak psychiczną subtelnością, że przypada on zwykle w udziale kobietom, które o wiele od mężczyzn są podejrzliwsze, podstępniejsze i skrytsze, a stąd też i w intrydze silniejsze i... genialniejsze. Wierzajcie mi, moi panowie, że połowa kobiet, których nam nazwiska historja przekazała, były to poprostu genjalne intrygantki. Genjusz intrygi polega na tem, by ta doprowadziła do celu wpierw, zanim zostanie odkrytą i zdemaskowaną. O cóż innego chodzi w dyplomacji, jeżeli nie o to właśnie? Wielkim dyplomatą będzie ten mężczyzna, któryby był wielką intrygantką, gdyby był kobietą. Nazwisko panów razi? bardzo słusznie, bo prawdziwa intryga jest czemś tak subtelnem, jest wpływem pewnego kierunku tak bystrej inteligencji, że miano intrygi jej ubliża. Co do mnie zachwycam się kobiecą intrygą, jeśli w niej widzę te cechy właśnie, które ją robią jednym z najsilniejszych talentów myśli i inteligencji ludzkiej. Nie ma rozumu, ani bystrości, nie ma męskiej przenikliwości, ani znajomości świata, z którychby wszystkich nie potrafiła zadrwić jedna słaba kobieta, posiadająca nie więcej, tylko to jedno, co zowiemy *le génie de l'intrigue*.

Wybuchnąłem śmiechem, podchwytując:

— Ależ pani podnosisz do zenitu, do godności talentu i genjuszu, ohydną wadę, opartą na ujemnych stronach kobiecego charakteru.

— Nie! opartą na subtelnościach jej umysłowego ustroju.

— Mylisz się pani!

— Pan się mylisz! — odparła pani Irma, zapalając się widocznie.

— Znałem wiele intrygantek, ale nigdy przez żadną z nich...

— Boś pan znał intrygantki, ale nie znałeś kobiety, posiadającej genjusz intrygi... tych mało... bardzo mało — dorzuciła pani Irma.

Spojrzała mi w oczy i zaśmiała się swym oszołomiającym wyrazem.

— Jeśli pan dłużej zabawisz we Florencji... jeślibyśmy się lepiej poznali... tobym pana przekonała.

Urwała i znów zaczęła:

— Wyglądasz pan na bardzo sprytnego mężczyznę... nieprawdaż?

— Zapewne...

— A jakżeby mnie, mnie, która nie mam pretensji do genjuszu, łatwo przyszło, wyprowadzić pana w pole, w każdej okoliczności życia...

Zaśmiała się, a pani Irma objęła mnie swym, ogarniającym człowieka całego, wzrokiem i dodała:

— Nie śmiej się pan, kto wie, w jakich nas życie jeszcze postawi do siebie kolizjach. Zdaje się panu, że ono ograniczy się na zimie, spędzonej we Florencji, na kilku spotkaniach i na kilku rozmowach u tego kominka. Tymczasem inaczej bywa. Na dziesięć osób, które poznajemy, siedm jest przeznaczonych do odegrania roli w naszem życiu... obliczyłam to...

Tu wstała i podając nam swą dłoń ruchem, pełnym wdzięku, prosiła, byśmy ją jaknajczęściej odwidzali, mówiąc:

— Nie lubimy się, my rodacy, u siebie w kraju, ale za to bardzo się oceniamy za granicami jego.

Wyszliśmy.

W przedsionku spotkaliśmy się z pięknym panem Torlioni, który spieszył do pani Irmy. Wejrzenie moje spotkało się z czarnym wzrokiem Włocha i dotknęło mnie jednem z tych nigdy niewytłumaczalnych uczuć, rodzących się odrazu przy pewnych spotkaniach.

— Pocóż on tam idzie? — szepnąłem na ulicy do towarzysza.

— Pewnie po to, pocośmy tam szli przed chwilą — odparł filozoficznie hrabia.

Ochłonąłem.

— To niezwykła kobieta — bąknąłem.

— Czyżbyś już się podkochał?

— Nie! ma coś zatrważającego w spojrzeniu, coby mi nigdy nie pozwoliło jej wielbić.

— Czyż tak? doprawdy?

— Nie uważałeś?

— Nie — odparł Emeryk, przystając — ale, jeśli ci takie robi wrażenie, to kto wie, czy nie była wróżką, przepowiadając różne, łączące jeszcze was w życiu koleje.

— Gadanie! — oburzyłem się, nie mogąc się jednak pozbyć dwojga czarnych oczu, świdrujących w mej duszy, i tego srebrzystego głosu, dźwięczącego mi w uszach.

Szliśmy w milczeniu, a po chwili Emeryk jeszcze dorzucił:

— Ale w czem jestem jej zdania, to w tem, żeby cię w danym razie wyprowadziła w pole, za...

— Dajże pokój! — zawołałem — ja mam lat czterdzieści i setkami widziałem takie piękne i takie sprytne kobieciny.

— Takiej pani Irmy chyba nie widziałeś?

— No, takiej... nie — odparłem po chwili głębszego namysłu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

styfikację, jakąś dziecinnie naiwną rękę. Dlatego nie uważałem za potrzebne alarmować naszego *Dziennika* podobną wieścią, pomny właśnie na obowiązek korespondenta, umiejącego odróżnić plewę od ziarna, jeżeli ma zasługiwać na takie wdzięczne komplementy, jakie dla mnie wydrukował dzisiejszy *Dziennik*. Instynkt nie zawiódł mnie. Przekonałem się, że kobiety krakowskie nie przyłożyły ręki do owego słynnego telegramu, że wyszedł on z tajemniczej kuźni, która zdanie jednostki uważa za zdanie całego społeczeństwa i ogółowi narzucić je pragnie. Wszak to nic nie kosztuje, ani do niczego nie obowiązuje, jeśli na depeszy, przez jedną swawolną głowę wymyślonej, nieopatrzonej dlatego żadnem nazwiskiem, pisze się frazes: w imieniu kobiet polskich. Wyborny to sposób imponowania naiwnym. Trzeba jeszcze umieć puścić taką plotkę do gazet, pragnących jej, lub ją nawet zamawiających, a efekt gotowy. Wszak posłowi Sokołowskiemu grożono w jednym lwowskim skrajnym dzienniku nieufnością obywateli, wzywano go do składania sprawozdania! Tej samej kuźni to produkt, tych samych skrajnych żywiołów. Obywatelstwo krakowskie nie kieruje się poglądami owych panów i do wybryków podobnie niesmacznemi i niezręcznemi podszeptami pchnąć się nie da. Ubolewa ono szczerze nad podobnemi insynuacjami, do siebie zwróconemi, ale na podobną swawolę polityczną nie ma poprostu lekarstwa.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego, jak już donieśliście, wybrany został profesor dr. Fryderyk Zoll. Kiedy po ustąpieniu rektora dr. Madeyskiego, senat akademicki naradzał się nad sprawą wyboru rektora, podniosły się różne kombinacje, celem załatwienia rzeczy. Wyboru rektora, idąc wedle utartego wydziałami porządku, należało dokonać z wydziału medycznego; kolej przypadała na profesora Halbana. Odstąpić musiano od jego wyboru z powodu choroby, jaką jest nawidzony; nie znajdowała też uznania myśl złożenia rektorskiej purpury na barki młodszych członków tego wydziału. Z wydziału teologicznego wszyscy wybitniejsi profesorowie piastowali już berła rektorskie. Ostatecznie powstała myśl albo dokonania wyboru księdza prorektora Chotkowskiego, aby on dokończył będącego w toku roku rektorskiego, albo powołania po raz trzeci na to zaszczytne stanowisko profesora dr. Zolla. Niebywały to w dziejach uniwersytetu wypadek, aby jeden i ten sam profesor trzy razy pełnił urząd rektora, dla tego i w tej myśli odezwały się głosy przeciwne. Wyborcy wszakże, delegowani przez wydziały, akceptowali tę myśl i profesor dr. Fryderyk Zoll, po raz trzeci pełni urząd rektora.

Nie jest nowy rektor zwolennikiem politycznym *Dziennika*, ale sumienność dziennikarska jasno i otwarcie wyznać każe, że szkoła Jagiellońska znowu znalazła dzielnego i doświadczonego sternika, że ten rok rektoratu nie przeminie bez pożytku dla niej i społeczeństwa. Uczniowie profesora Zolla, rozsiani po całym kraju i daleko poza jego granicami, żywią uczucie najgłębszej miłości dla profesora, który zawsze był i jest największym przyjacielem młodzieży, znakomitym profesorem, zacnym obywatelem i najbardziej popularnym dla swej przystępności i uczynności.

Zawrzała tu wojna dziennikarska pomiędzy OO. Jezuitami: Ks. Morawskim i ks. Badenim z jednej strony, a redakcją *Czasu* z drugiej strony. Nie ma co mówić, budujące widowisko walki. OO. Jezuici dostarczyli *Czasowi* oryginalnych listów, opisujących prześladowania Kościoła katolickiego na Litwie do użytku dziennikarskiego i gniewają się o to, że *Czas* z tych listów podał nazwiska, które mogą dać broń do ręki rządowi rosyjskiemu. Zapewne, jest obowiązkiem dziennikarstwa polskiego z tej strony słupów granicznych tak postępować, aby nie narażać na cięższą dolę tych, na których wróg żelazną dłoń trzyma i dla których każde nieopatrzne słowo gazeciarskie ciężką stać się może klęską. W takich razach obowiązkiem dziennikarskim jest milczeć, choć serce pęka z bolu, choć krzywda woła o pomstę do nieba. Jeżeli zatem w istocie takie ogłoszenie nazwisk w *Czasie* mogłoby było przynieść szkodę rodakom, to obowiązkiem było ks. Morawskiego i ks. Badeniego, zwrócić po cichu uwagę na ten fakt i na przyszłość wyraźnie się z nim w takich sprawach ważnych porozumiewać; dalej należało prosić dzienniki polskie, aby owego artykułu nie przedrukowywały, bo idzie tu o Polaków za kordonem. Pewno ani jeden dziennik nie byłby go powtórzył i rzecz o ile możności byłaby zatuszowana. Tymczasem ks. Morawski i ks. Badeni zrobili inaczej. Ogłosili w dziennikach publicznie, że w *Czasie* jest artykuł, przynoszący nazwiska i mogący wpaść w ręce rządowi rosyjskiamu na szkodę katolików. No, jeżeli rząd rosyjski o tym artykule nie wiedział, lub mógł do niego nie przywiązywać wagi, to dopiero otworzyli mu na niego oczy ks. Morawski i ks. Badeni, zapewne nie w złej wierze. Ale, czy dobrą, czy złą ich wolą — to skutek jednaki. Odrobina spokoju i rozwagi byłaby im wskazała smutne następstwa ich kroku, nietylko dla prześladowanych, ale dla nich samych, bo dziś jezuicką intrygę rząd rosyjski będzie chciał widzieć wszędzie. I dalej toczy się polemika księży Jezuitów z *Czasem*, ale za nią wdzięczną ani Królestwo, ani Litwa nie będzie. Wasze humory dla nich gromami nieszczęścia — pamiętajcie o tem i zostawcie ich lepiej ich własnej doli i sile, która cuda działa, a nie oddawajcie tego rodzaju strasznych przysług...

Ze zdumieniem dowiedziano się dzisiaj w Krakowie, że dotychczasowy przełożony tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej p. Albert Mendelsburg zrezygnował z tego stanowiska i rezygnacja ta jest stanowczą i nieodwołalną. Pismo p. Mendelsburga, w tej mierze do reprezentacji zboru izraelickiego wystosowane, nie zawiera motywów rezygnacji. O ile sądzić można, p. Mendelsburg pragnie spoczynku po długim szeregu lat pracy, około uporządkowania interesów i dobra gminy; pracował on zawsze w duchu pojednania i asymilacji ze społeczeństwem polskiem. W chwili wyboru nowego prezesa reprezentacji zboru izraelickiego będzie pora poświęcić parę uwag działalności p. Mendelsburga na stanowisku naczelnika jednej z największych gmin żydowskich w kraju. Na pewno twierdzić można, że następcą p. Mendelsburga na stanowisku prezesa reprezentacji zboru izraelickiego będzie adwokat i radca miejski tutejszy dr. Leon Horowitz. Jest-to najlepszy kandydat na to stanowisko, a to zarówno z punktu widzenia naszego, jak żydowskiego. Przyniesie on na stanowisko prezesa gorącą chęć do pracy, umiarkowanie i pojednawczość.

Przed niedawnym czasem odbyła się tu licytacja na dostawę owsa i żyta na potrzeby wojskowe. Do licytacji stanęło około 15 oferentów; między nimi wszakże nie było zgoła jakiejkolwiek reprezentacji spółki rolniczej, lub rolników. Dostawę owsa na kwotę 335.000 zł, otrzymał p. Ferber, właściciel cegielni, którego wspólnikiem, jak słychać, jest p. Emil Rawicz, były dysponent w składach p. Juljusza Przeworskiego. Dostawę żyta na kwotę 209.000 zł. otrzymał p. Ferber. Jakże w tej dziedzinie obszerne pole do działalności dla obu krajowych Towarzystw rolniczych, dla spółek producentów! W tym celu notuję wymowny sam przez się fakt powyższy...

Etyka szpiegostwa.

Z powodu procesu o szpiegostwo, wytoczonego w Lipsku dwom oficerom francuskim, zamieszcza monachijska *Allg. Ztg.* następujące bardzo słuszne uwagi swego berlińskiego korespondenta: „Proces o zdradę kraju, który się toczył temi dniami przed trybunałem rzeszy, jest bardzo delikatną i niemiłą sprawą. Każdy wie, że do zadań starannej obrony kraju w czasie pokoju należy popieranie, a nawet inscenizowanie pewnego szpiegostwa. Każdy atoli wie też, że ta instytucja należy do *parties honteuses* we wzajemnych stosunkach narodowych i że odkrycie takiej czynności pociąga za sobą zawsze zawstydzenie tego narodu, którego poddani byli tak niezręczni, że się pozwolili schwycić. Prawda, że kto szpieguje, ten robi to na własny rachunek i odpowiedzialność, i gdy go złapią, nie może liczyć na interwencję swego rządu: taki już jest układ pomiędzy centralnym organem sekcji szpiegowania, a jej poszczególnymi członkami. O „komplikacjach z Francją“, o jakich wspomniał urzędowy obrońca obydwóch oskarżonych oficerów francuskich, mowy też być nie może, bez względu na to, czy oskarżeni wyparli się swej mniej, lub więcej urzędowej misji, czy też uznali za najlepszą taktykę przyznać się do rzeczy, która dla ich subjektywnego uczucia nie ma w sobie absolutnie nic zawstydzającego, lub niehonorowego. Francja poświęca tych ludzi, chociaż są aktywnymi oficerami jeneralnego sztabu — takie to już prawo szpiegostwa. Inne zupełnie pytanie, czy po stronie niemieckiej może istnieć zamiar postawienia rzeczy na ostrzu, to jest aby winni odpokutowali rzeczywiście prawem przepisaną karę. Nie można nawet myśleć o tem, aby przez wykonanie takiej kary, choć jeden szpieg dał się odstraszyć od swej czynności; uwięzieni oficerowie sami atoli dosyć już zostali ukarani za to trochę subjektywnej winy przez nieudanie się przedsięwzięcia, przez areszt śledczy, przesłuchanie i zasądzenie. Przesadna surowość doprowadziłaby tylko do odwetu, do zastosowania którego sądy francuskie mogłyby przecież ostatecznie znaleźć także sposobność. Moralne prawo użycia w takim razie całej surowości prawa ma tylko to państwo, które samo nie bawi się w szpiegowanie.“

Co prawda, to takiego państwa napróżno byśmy dzisiaj ze świecą szukali. System szpiegowania jest częścią państwa militarnego. Pięknem to zajęcie nie jest, a szpieg, który się pozwolił schwycić, musi się poddać wszelkim następstwom, ale w tem ma monachijska *Allg. Ztg.* słuszność, że wielkiego oburzenia moralnego nie można z tego powodu wmawiać w siebie ani po jednej, ani po drugiej stronie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 22. grudnia.

Posiedzenie ściślejszego komitetu balu dziennikarskiego o godz. 5, popoł. w sali magistratu.

Teatr hr. Skarbka: „Champignol mimo woli“, komedja w 3 aktach Jerzego Feydeau'a i Desvalieres'a. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nekrologja. Jerzy von der Gabelenz, znakomity lingwista i profesor uniwersytetu berlińskiego, zmarł w Berlinie, po przebytej ciężkiej operacji, w 53 roku życia. Zamiłowanie do lingwistyki wyniósł już z domu rodzicielskiego, ojciec jego bowiem, znany mąż stanu sasko-weimarski, odznaczył się już jako badacz języków azjatyckich, a szczególniej pochodzenia malajskiego. Studja swoje zaczął od nauczenia się języków holenderskiego, włoskiego, nowo-zelandzkiego i chińskiego, prowadząc je już w 17 roku życia. Studjując na uniwersytetach w Lipsku i Jenie w latach 1859—1863, poświęcał się specjalnie sanskrytowi, a niebawem obok chińskiego, wyuczył się języków japońskiego, mandszu i wielu innych, zaledwie z nazwy znanych profanom, narzeczy. W roku 1878 mianowany został profesorem języków wschodnio-azjatyckich na uniwersytecie w Lipsku i w owym czasie przełożył metafizyczne dzieło chińskie „Thai Kin-Thu“, opatrując je nader cennemi komentarzami. Wielkim rozgłosem cieszą się też jego „Studjum nad historją gramatyki chińskiej“, oraz dzieło „Konfucjusz i jego nauka.“ Katedrę berlińską objął po śmierci słynnego lingwisty Wilhelma Schotta w r. 1889, jednogłośnie powołany na to stanowisko. Sanskryt i wogóle języki wschodnie tracą w nim znawcę europejskiej sławy.

Kalendarz. Piątek (22.): Zenona m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. P. minister rolnictwa zamianował oficjała rachunkowego Juliusza Sieczyńskiego, rewidentem rachunkowym w IX. klasie rangi przy galic. dyrekcji dóbr skarbowych we Lwowie.

Dalej mianował p. minister rolnictwa zarządcami lasów i dóbr skarbowych w X. klasie rangi, asystentów leśnictwa: Eugeniusza Mahnera, dla pełnienia służby w zarządzaniu lasów; Maksymiljana Szyszkowskiego, dla okręgu gospodarczego „Worochta;“ Antoniego Syma, dla okręgu gospodarczego „Zielona“ i Karola Chlipanawskiego, dla okręgu gospodarczego „Tartarów;“ dalej zamianował asystentami leśnictwa w XI. klasie rangi, elewów leśnictwa: Alojzego Walentę, Wilhelma Chrza, Karola Peczka, Bolesława Paculę i Władysława Zarańskiego.

Wreszcie zamianował asystentami leśnictwa z przeznaczeniem do pełnienia służby zastępcy zarządcy dotychczasowych urzędników, zatrudnionych w służbie państwa Nadwórniańskiego, Antoniego Chrza dla Uszwi, Ottona Büchnera dla Świetnicy i Jerzego Martyńca dla Rafajłowy.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Izydora Bindera, Leona Hackera, Wincentego Bartoszyńskiego i Maurycego Horna, geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi.

Pan namiestnik zamianował koncepistę niższo-austrjackiego namiestnictwa w Wiedniu, Karola Lidla, komisarzem powiatowym.

Przeniesienia. Minister przeniósł lustratora lasów i dóbr skarbowych, Bolesława Szyszkowskiego, ze Lwowa do Lisowic i zarządców lasów i dóbr skarbowych: Józefa Petry'ego z Lisowic do Bolechowa, Wincentego Zajączkowskiego z Uszwi do Lwowa, Władysława Lisowskiego z Rypianki do Nadwórny, Alojzego Swobodę z Osław do Rypianki, Hieronima Hlebowickiego ze Stanisławic do Osław, Karola Wyróbka z Nahujowic do Stanisławic i Antoniego Pokornego ze Śnietnicy do Nahujowic.

Odznaczenie. Starszy radca skarbowy, Pius Twardowski, otrzymał papieski krzyż komandorski św. Jerzego.

Z armji. Wojskowymi akcesistami prowiantowymi w rezerwie mianowani zostali jednoroczniacy: Chomicki Natanjel przy magazynie w Przemyślu, Rezac Alojzy przy magazynie w Przemyślu, Wassermann Samuel przy magazynie we Lwowie, Kottek Rudolf przy magazynie we Lwowie, Doktor Ernest przy magazynie w Krakowie, Zweig Ryszard przy magazynie we Lwowie, Racek Włodzimierz przy magazynie we Lwowie, Hayek Emanuel przy magazynie w Krakowie, M[illegible] Adolf przy magazynie w Krakowie, Schmidt H[illegible]an przy magazynie we Lwowie, Trusz Włodzimierz przy magazanie we Lwowie, Hojwanowicz Jan przy magazynie we Lwowie, Wolf Alojzy przy magazynie we Lwowie, Pospischil Herman przy magazynie w Krakowie, Reinl Wincenty przy magazynie w Przemyślu, Hruda Hugon przy magazynie w Przemyślu, Chlup Alojzy przy magazynie w Krakowie, Samek Ludwik przy magazynie we Lwowie, Kuczkowski Władysław przy magazynie we Lwowie, Nowak Ferdynand przy magazynie w Przemyślu, Knauer Józef przy magazynie w Krakowie, Rumler Władysław przy magazynie w Krakowie.

Przeniesieni zostali: wojskowy oficjał prowiantowy I. klasy Hajek Rudolf z Zagrzebia do Lwowa jako naczelnik tutejszego wojskowego magazynu prowiantowego; akcesiści prowiantowi w rezerwie Malarkiewicz Bazyli z Krakowa do Przemyśla, Winkler Hefels Ernest z Wiednia do Czerniowiec, Hangel Jerzy z Buda-Pesztu do Krakowa, Charmatz Juljan z Preszburga do Lwowa, Pilafka Ryszard z Temeszwaru do Krakowa, Petr Alojzy z Pragi do Krakowa, Angermann Stanisław i Rekas Edward z Przemyśla do Lwowa.

Przydzieleni zostali: do szkoły kadeckiej dla piechoty we Wiedniu porucznicy Pelissaro Edward z 55. pp. i Langer Adolf z 24. pp.; do szkoły kadeckiej dla piechoty w Buda-Peszcie porucznik Feikus Edward z 80. pp.; do szkoły kadeckiej dla piechty w Łobzowie major Schneipflug Alfred z 56. pp., kapitan 1. kl. Schneider Edward z 45. pp., porucznicy Toffl Albin z 90. pp., Reyman Maksymiljan z 30. pp. i podporucznik Messner Paweł z 24. pp.; do szkoły kadeckiej dla piechoty w Hermanstadzie porucznik Krebs Karol z 24. pp.; do szkoły kadeckiej dla piechoty w Liebenau koło Gracu major Hubl Antoni z 41. pp.; do szkoły kadeckiej dla piechoty w Preszburgu porucznicy Szenk Ferdynand z 55. pp. i Markart Wilhelm z 45. pp.; do szkoły kadeckiej dla piechoty w Insbruku kapitanowie 2. kl. Fuks Józef z 89. pp. i Stary Adalbert z 80. pp.; do szkoły kadeckiej dla kawalerji w Weisskirchen na Morawie rotmistrz 1. kl. Swogetinsky Karol z 13. p. uł., tudzież rotmistrzowie 2. kl. Ledóchowski Mieczysław z 3. p. uł., Eichinger Franciszek z 11. p. dr., Grocholski Zdzisław z 15. p. dr., Beile Józef z 6. p. uł., Szeparowicz Michał z 11. p. uł., wreszcie porucznik Rossi Wiktor z 12. p. dr.; do szkoły kadeckiej dla artylerji we Wiedniu kapitan 1. kl. Macalik Józef z 2. p. art. wał., kapitan 2. kl. Czerny Edward z 1. p. art., tudzież porucznicy Capp Albert z 3. p. art. wał., Schirza Fryderyk z 3. p. art. wał., Fuks Franciszek z 3. p. art. wał., Fiala Franciszek z 3. p. art. wał. i Rotter Gustaw z 3. bat. dyw.

Do rezerwy przeniesiony został kapelan szpitala garnizonowego w Przemyślu Schmidt Józef.

Bal dziennikarski. Posiedzenie ściślejszego komitetu balu dziennikarskiego odbędzie się w piątek dnia 22. b. m. o godzinie 5. po południu w sali magistratu.

Fakultet handlowy na politechnice. Sprawą podniesienia naszego stanu handlowego zajmują się coraz szersze koła. Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców czyni od wielu lat już usilne starania o założenie w mieście naszem średniej szkoły handlowej, któraby dostarczała subjektów z pewnem wykształceniem fachowem. Sprawa założenia szkoły tej znajduje się na dobrej drodze i już poprzedni rząd poczynił w tej mierze pewne przyrzeczenia. Obecnie zamierza rektor politechniki lwowskiej p. Dziwiński wraz z całem kolegjum profesorów tego zakładu rozpocząć starania o utworzenie osobnego wydziału handlowego na politechnice. Wydział ten byłby niejako akademją handlową i oddałby krajowi niewątpliwie wielkie usługi, dostarczając wielkim przedsiębiorstwom handlowym, fabrykom, kolejom żelaznym, bankom i innym zakładom pracowników, wykształconych należycie w swoim zawodzie. Przez kreowanie wydziału handlowego, dającego swym uczniom wykształcenie akademickie, danoby swojskiemu handlowi i przemysłowi możność rozwoju i skuteczniejszego, niż dotychczas, prowadzenia walki z konkurencją zagraniczną.

Promocja. P. Kazimierz Marjan Midowicz, rodem z Krakowa, słuchacz akademji górniczej w Leoben, otrzymał stopień doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ze „Skały“. W Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ odbędzie się wspólna wigilja członków, nie mających ognisk domowych i rodzin, w niedzielę 24. bm., o godzinie 8. wieczorem. Lista otwarta do 22. bm. godziny 10. wieczorem. Wspólny opłatek dla wszystkich członków odbędzie się w niedzielę 31. bm., o godzinie 8. wieczorem. Lista otwarta do 26. bm. godziny 10. wieczorem.

Po świętach rozpocznie się nowy szereg odczytów i wykładów niedzielnych, oraz nauk wieczornych.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, na posiedzeniu, odbytem dnia 17. grudnia br., ukonstytuował się po wyborach uzupełniających, wybierając ponownie pp.: dra Wacława Domaszewskiego przewodniczącym zarządu, Mikołaja Krasuckiego zastępcą przewodniczącego, zaś Henryka Seiche'go sekretarzem zarządu; tudzież wybierając ponownie do wydziału administracyjnego pp.: Anoniego Mańkowskiego, Franciszka Rozwadowskiego i dra Tadeusza Skałkowskiego.

Sejmik relacyjny zwołuje na dzień 4. stycznia roku przyszłego do Bochni poseł do rady państwa dr. M. Straszewski, reprezentant mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego i brzeskiego.

Do Krakowa! Koło pań „Towarzystwa szkoły ludowej“ w Krakowie zaprasza serdecznie i życzliwie te siostry Polki, nauczycielki ludowe, które, oddane żmudnej a wielkiej pracy nad ludem, pragną wyjechać dla rozerwania myśli i pokrzepienia ducha, by raczyły przybyć do Krakowa. Koło pań zwraca się szczególniej do tych pań, które jeszcze Krakowa nie znają, a może tylko dla braku znajomych, lub krewnych w tem mieście, przybyć nie mogły, chociaż pragnęły pewnie gorąco te drogie miejsca, pełne pamiątek, obaczyć, i ofiaruje im w domach swych na parę dni gościnne i serdeczne przyjęcie. Sądzimy, że parę tych dni, wolnych od pracy szkolnej, będą jedyną i najlepszą sposobnością do poznania i powitania drogich nam gości, bo w ciągu roku szkolnego feryj takich nie ma, zaś w czasie wakacyj Kraków pustoszeje i wiele instytucyj i zakładów ma zamkniętych, więc zwidzanie takie miasta byłoby trudniejszem.

Koło pań, powtarzając raz jeszcze to zaproszenie, podaje następujące warunki:

Która z pań zechce zawitać do Krakowa, raczy najdalej do dnia 27. grudnia, zgłosić się listownie do pani Leontyny Owczarkiewicz, nauczycielki w Krakowie, ulica Grodzka l. 63.

Każda z pań poda dokładnie dzień i godzinę, o której do Krakowa przybędzie, ażeby panie, oczekujące w sali II. klasy, mogły ją powitać.

Koło pań zaprasza na dzień 29. i 30. grudnia, aby wszystkie panie były łaskawe jednocześnie przybyć, ażeby wspólnie zwidzać miasto i poznać się wzajemnie.

Gdyby wymienione dnie były niemożebne, w takim razie Koło pań podaje drugi termin, a mianowicie ferje półroczne, tj. 1. i 2. lutego, prosząc zarazem o najwcześniejsze zawiadomienie o swem przybyciu.

W imieniu sekcji pierwszej:
Jadwiga Strokowa.

Warszawska izba sądowa w II. departamencie kryminalnym rozpoczęła dnia 19. b. m. rozpatrywanie sprawy Bogusławy Brzezickiej, skazanej jako wiadomo, na dziesięć lat ciężkich robót, za zamordowanie z premedytacją Gerlachowej w celach rabunku. Jak wiadomo, również izba sądowa nakazała oddać Brzezicką pod obserwację lekarską w Tworkach. Rezultat obserwacji, odczytany na posiedzeniu, opiewa, iż Brzezicka nie cierpiała na zwyrodnienie maralne, a tembardziej brak jest danych, wskazujących na formę psychozy, mającą swe źródło w nieprawidłowościach przy zupełnym rozwoju organizmu kobiecego. Na zasadzie danych, zdobytych przez obserwację i śledztwo, uznać trzeba, że Bogusława Brzezicka cierpi na histerję, ale psychicznie zupełnie jest zdrowa. Nie ma żadnych zasad do przypuszczania, aby w czasie spełnienia przez Brzezicką przestępstw fałszerstwa i zabójstwa była ona warjatką niepoczytalną, albo znajdowała się w stanie chorobliwym, doprowadzającym do zboczenia umysłowego. Sprawą tą w wysokim stopniu interesuje się Warszawa. Skazaną Brzezicką broni adwokat J. M. Kamiński. Wobec opinji lekarzy spodziewać się trzeba zatwierdzenia wyroku.

Z Rzymu donoszą: Liczne deputacje katolickich towarzystw rzymskich, około 15.000 osób, były w d. 17. bm., w katedrze św. Piotra na mszy, celebrowanej przez papieża. Po nabożeństwie kazał Ojciec św. w odpowiedzi na adres odczytać allokucję, w której zaznaczono, że zrządzeniem Opatrzności pogańską wspaniałość zastąpiła chrześcjańska i że usiłowanie wskrzeszenia wspaniałości pogańskiej byłoby daremnem. Pomiędzy obecnymi znajdowali się ambasadorowie: hiszpański, portugalski i austrjacki, jako też ajent rosyjski, Izwolskiij. Leon XIII. cieszy się znakomitem zdrowiem i nie okazywał żadnego śladu znużenia, chociaż uroczystość trwała dwie godziny.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, który od dni czternastu ma się o tyle lepiej, iż może w pokoju załatwiać agendy swego resortu, zamyśla niebawem wybrać się w odwidziny do b. prezydenta ministrów hr. Taaffego, bawiącego w Meranie. Przedtem jednak ma stosownie do porady lekarzy krótki przynajmniej czas spędzić w Abazzji.

Dwumiesięczny urlop otrzymał u ministerstwa oświaty prof. dr. Billroth, zmuszony jest bowiem z powodu kataru oskrzeli udać się na Południe. Zastępywać go będzie prof. dr. Hacker.

Reorganizacja technicznego i administracyjnego komitetu armji ma być rzeczą niedalekiej już przyszłości. Przedewszystkiem stabilizowani być mają ci członkowie komitetu, których działalność w interesie służby jest nieodzowną. Na przyszłość przydzielani będą do komitetu tylko urzędnicy wojskowi. Komitet będzie posiadał w nowym składzie swój własny etat. Wobec wzmagających się ustawicznie zdobyczy techniki nowożytnej, ma być kreowanych w komitecie kilka nowych oddziałów.

Ciężar ciała rekrutów. W Pilznie pewien funkcjonarjusz wojskowy poddał z własnej inicjatywy dokładnej obserwacji wagę ciała rekrutów przy wstąpieniu do służby, a po odbyciu ośmiu tygodni kształcenia doszedł do tego rezultatu, że przeciętnie rekrutom znacznie przybyło wagi skutkiem owych ćwiczeń.

Do tej wiadomości dodają fachowe pisma urzędowe uwagę, że fakt takich obserwacyj nie jest wyjątkowym, że np. w korpusie 7. obowiązkowo od szeregu lat sprawdza się różnicą wag rekrutów przy wstąpieniu do służby, a po ukończeniu ośmiu tygodni musztry.

W akademji francuskiej odbyło się dnia 14. bm. przyjęcie w poczet członków historyka Thureau-Dangin na miejsce opróżnione przez śmierć Kamila Rousset. Nowemu akademikowi na mowę jego, poświęconą według tradycji, zasługom zmarłego poprzednika, odpowiedział Juljusz Claretie.

Prelekcja. W salonie Koła literackiego wygłosił onegdaj hr. Wojciech Dzieduszycki zapowiedzianą prelekcję o Matejce.

Rozpocząwszy od uwagi, iż chęć krytykowania wszystkiego i wszystkich stanowi wybitną cechę umysłu polskiego dzisiejszej doby, zaznaczył hr. Dzieduszycki, iż i Matejce — nie bez słuszności zresztą — czyniono niejednokrotnie zarzuty, odnoszące się zwłaszcza do tak częstych u niego błędów perspektywy. Czemże jednak owe usterki w porównaniu z genialną z innych względów techniką i z owym nieprzebranym kapitałem myśli, jaki Matejko wkładał w każde swe płótno.

Prelegent obszernie wykazywał genialność Matejki co do formy, ujawniającą się zwłaszcza w jednej energicznej ekspresji. W przedstawianiu twarzy ludzkiej, w kreśleniu całej postaci nie anatomicznym, lecz raczej psychologicznym sposobem, nie wielu w ogóle malarzy postawić by można obok Matejki.

Genialności jego zresztą dowodem jest już to samo, że nie malował nigdy w tym celu, aby popisać się swemi zdolnościami, jeno, by dać wyraz pewnej idei: idei narodowej.

Biorąc asumpt z ciernistej drogi, jaką Matejko miał do przebycia skutkiem wybujałego u nas krytycyzmu, zakończył prelegent rzecz swą, nawołując, do walki przeciw temu kierunkowi i wykazując, że założenie w całem słowa znaczeniu poważnego organu literacko-artystycznego w naszem np. mieście, byłoby najlepszą do tego celu drogą.

Audytorjum hucznemi oklaskami dało aprobatę temu zapatrywaniu czcigodnego prelegenta.

Na prelekcję oprócz członków Koła przybyło wielu gości, w ich rzędzie także panie. Wśród gości zauważyliśmy między innymi rycerską prawdziwie postać Juliusza Kossaka.

Po prelekcji zamierzano urządzić na prędce raut. Zainaugurował go nieoceniony Rodoć „Panem Karolem“, pyszną satyrą przeciw tuzinkowym zjadaczom chleba.

Ponieważ jednak upatrzeni wykonawcy dalszych punktów programu zawiedli, przeto wspomniana deklamacja zakończyła wieczór.

Biuro statystyczne Wydziału krajowego weźmie poważny udział w powszechnej wystawie krajowej.

Towarzystwo gorzelników polskich, postanowiło, jak już wspominaliśmy, wystąpić na powszechnej wystawie krajowej z gorzelnią postępową, wraz z wszystkiemi aparatami pomocniczemi. Oprócz tychże aparatów wystawione będą: mapa Galicji z oznaczeniem gorzelń, szematyzm do mapy tej z wszelkiemi datami, tabele gorzelniane, tabelaryczny wyciąg z raportów gorzelń w ostatniem trzechleciu, opis technicznego postępowania w gorzelni, według dzisiejszych wymogów wiedzy, rachunkowość gorzelniana, skorowidz przy wydawaniu spisytusu i t. p. Również postarało się towarzystwo gorzelników polskich o skolekcjonowanie: dziesięciu gatunków nalewek wódki, zaopatrzonych przepisem, dalej krup ze skrobji kartoflanej, wraz z opisem wyrobu i użycia, wreszcie okazów chleba z domieszką kartofli. Z urządzeniem gorzelni rolniczej połączoną będzie krochmalarnia, która obejmie nietylko plany, ale także próbki krochmalu kartoflanego i zestawienie dat, odnoszących się do produkcji tegoż. Sporządzaniem map i szematyzmu wszystkich gorzelń w Galicji, zajął się p. Antoni Janik, gorzelnik z Bołszowice. W ten sposób da nam wystawa pełny obraz rzeczywistego postępu krajowego gorzelnictwa.

Własny pawilon na placu powszechnej wystawy krajowej zgłosili spadkobiercy ś. p. Karola Kiselki, zamierzający przedstawić tu rozległą działalność reorganizowanego obecnie przedsiębiorstwa browarniczego.

Członkowie sekcji naftowej, pp. August Gorajski, Adam Trzecieski i Leon Syroczyński, zwidzili w dniu onegdajszym plac powszechej wystawy krajowej i wybrali teren na urządzenie wielkiej wystawy naftowej, pierwszego w tym rodzaju popisu nietylko u nas, ale i w Europie.

Roboty ziemne na wzgórzu Stryjskiem zostały na czas pewien wstrzymane. Robotników z miasta i okolic rozpuszczono na święta, pozostawiając tylko brygadę mazurów i huculów około swoich przedsiębiorstw. W innych zajęciach na placu wystawy, zajdzie krótka przerwa kilkudniowa.

Opłatek. Wydział czytelni katolickiej uprasza wszystkich członków jaknajuprzejmiej o przybycie w piątek dnia 22. b. m. o godzinie 7. wieczór, w celu przełamnia się wspólnie opłatkiem.

Nowa asekuracja „Śmigusa.“ Do dzisiejszego numeru dołączamy prawdziwie dowcipny noworoczny prospekt *Śmigusa*, na który zwracamy uwagę naszych czytelników. Pomysłu tego można tylko *Śmigusowi* powinszować, widocznie bowiem redakcja pracuje nieustannie około rozwoju i ulepszenia pisma, cieszącego się obecnie — jak na nasze stosunki — olbrzymią ilością czytelników.

Dyrekcja teatru poszukuje zdolnych chórzystów i chórzystki. Osoby, do pewnego stopnia już wykształcone w śpiewie, mogą zaraz otrzymać płacę.

Zgłaszać się należy w dyrekcji teatru.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Champignol, mimo woli“ (*Champignol malgré lui*) komedja w 3. aktach Jerzego Feydeau'a i Desvalieres'a; jutro w sobotę z powodu wigilji teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu „Robert i Bertrand“, czyli „Dwaj złodzieje“; wieczór „Pajace“ i „Dom warjatów“; w poniedziałek popołudniu na dochód Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Biedna dziewczyna“; wieczór po raz czternasty „Flirt“; we wtorek popołudniu „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska; wieczór „Straszny dwór“.

Dziś w piątek daną będzie po raz pierwszy komiczna krotochwila francuska p. t. „Champignol mimo woli“ (Champignol malgrè lui), którą właśnie przedwczoraj grała po raz pierwszy w wiedeńskim „Carltеatrze“ trupa francuska z wielkiem powodzeniem. Mamy nadzieję, że i u nas będzie się publiczność bawić, gdyż role są w najlepszych rękach, a reżyseruje p. Zelazowski.

Następną nowością będzie wytworna komedja Zygmunta Sarneckiego p. t. „Urocze oczy.“

Teatr.

(*Przedstawienie składane.*)

[A. J.] Onegdajszy wieczór w teatrze skarbkowskim rozpoczął obrazek dramatyczny p. F. Zwilkońskiego „Jeden z ostatnich“, którego bohaterem jest jeden z tych, którym listopadowe słońce świeciło jaśniej przed sześćdziesięciu dwu laty, niż dzisiaj świeci lipcowe. Weteran z roku 1831, ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari*, ślepy, posiada wnuczkę, która nań pracuje ciężko po nocach, a nie mogąc własną pracą zarobić na utrzymanie dziadka, zastawia swoje własne kosztowności, pozostałości z lepszych czasów, aby tylko dziadek miał wszelkie wygody, szczególniej wino, które go pokrzepia.

Przed dziadkiem wygadała się jednak ze wszystkiem poczciwa Andrzejowa, wstyd go ogarnął, że pracować nie może, wyciąga rękę do towarzystwa opieki nad weteranami, a sądząc, że go z tej strony zawód spotkał, chwyta stare skrzypce i drżącą ręką pragnie przed domem wygrywać „Jeszcze nie zginęła!“, aby tym sposobem choć parę zarobić groszy.

Ładny to obrazek, a choć znać w nim jeszcze nieudolne pióro autora scenicznego, który z sytuacjami na scenie jeszcze jakoś rady dać sobie nie może, to jednak świadczy on o pewnym zasobie talentu. Obrazek zrobił przyjemne wrażenie, tem więcej, że ma on podkład silnie patrjotyczny.

Granym był przez naszych artystów co się zowie koncertowo, co nie mało podniosło wartość sztuki. Pan Chmieliński podchwycił doskonale typ starego weterana i przeprowadził rolę konsekwentnie od początku do końca, wykonawszy szczególniej scenę ze skrzypcami i z krzyżem z głęboką prawdą i w istocie wzruszająco.

Również i p. Siemaszkowej roli Helenki szczerze powinszować należy. Była to postać wdzięczna i sympatyczna, grana z refleksją i nawet sporym zasobem siły dramatycznej.

Pani Gostyńska doskonale odegrała Andrzejową, tem więcej, że rola ta leży zupełnie w jej charakterze.

Autor komedyjki „Albo niebo, albo piekło“, p. Leon Madeyski, jest dobrze znany naszej publiczności, utwory jego na scenie lwowskiej były bowiem już niejednokrotnie grane. Jako temat obrał sobie autor, stary jak świat, a mimo to ciągle będący *en vogue*, temat miłości i zazdrości małżeńskiej.

Przeprowadzenie treści jest zręczne, okrągłe eleganckim, choć miejscami lecichno pieprzym dowcipem, figury są skreślone dość wyraziście i wypukło, znać, że p. Madeyski umie już korzystać z nabytego doświadczenia scenicznego i z sytuacji, jak w tym wypadku, dość zawikłanej szczęśliwie wybrnąć potrafi. Co jedno tylko moglibyśmy mu zarzucić, to to, że obszerny temat wtłoczył w zbyt ciasne ramy jednoaktówki, podczas gdy przy pewnej wprawie można było zrobić z tego wcale dobrą trzyaktową komedję. Radzimy spróbować...

Wykonanie nie pozostawia nic do życzenia. Szczególniej zajęła nas onegdaj p. Stachowiczowa, którą widzieliśmy zupełnie inną, niż zwykle. Był w grze i ten ukrywany dotąd temperament, postać żywa, grana była żywo i zrobiła najlepsze wrażenie. Ruchy, jak np. to targanie włosów, były obmyślane bardzo szczęśliwie, artystka ani na chwilę nie wypadła z tonu, słowem całość była skończenie dobrą.

Stefan w grze p. Woleńskiego był również dobrym, końcową sceną wykonał artysta bardzo ładnie.

Wujaszek Roch, w interpretacji p. Fiszera, budził swoim dowcipem co chwila wybuchy śmiechu i szczere oklaski. Siła komiczna, jaką artysta posiada, ujawniła się w całej pełni, a pracę nad rolą znać było w wypowiedzeniu każdego słowa, w każdym ruchu i geście.

Panna Pankiewiczówna i p. Hierowski odegrali swoje role bardzo ładnie.

W znanej krotochwili Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“ brali udział p. Żelazowska, która ładnie odegrała Urszulę, pp. Jaworski, zamaszysty stryj, Walewski, trochę przesadzowany Adam, Feldman, w miarę komiczny Grzywaczek, oraz doskonała subretka p. Rybicka.

Powyższe utwory były wyreżyserowane starannie.

Przedstawienie zakończył wodewil „Indjana i Charlemagne“, grany przez p. Kliszewskiego i p. Fertnerównę. Obydwie role są trudne, nadzwyczaj trudne, wymagające gry subtelnie wycieniowanej i opracowanej w każdym szczególe pedantycznie niemal drobiazgowo. Pan Kliszewski zrozumiał to dobrze i grał też huzara dobrze, z temperamentem i lekko, natomiast co do p. Fertnerównej, to nauczyła się roli na pamięć, to jednak gra jej pozostawia bardzo wiele do życzenia i przedewszystkiem wymaga więcej precyzji, a mniej sztucznej swobody na scenie.

Ostatnie wiadomości.

We wtorek, 20. b. m. wieczór odbyło się na zaproszenie Wydziału krajowego w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki posiedzenie wybranego przez Sejm komitetu doradczego Wydziału krajowego dla spraw finansowych. Obecni byli prócz ks. marszałka, posłowie Jan hr. Tarnowski, Stanisław hr. Badeni, dr. Tadeusz Skałkowski, referent budżetu krajowego członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz. Na posiedzeniu tem przedstawił p. Romanowicz kombinacje, odnoszące się do budżetu krajowego na r. 1894, przyczem przedstawił możność obniżenia wysokości dodatków krajowych do podatków bezpośrednich **o trzy centy.** Komitet postanowił doradzić Wydziałowi krajowemu wprowadzenie tego zniżenia. Pomimo tego, będzie jeszcze wynik na 1894 r. o 131.000 zł. lepszy, niż pierwotnie w planie finansowym konwersyjnym przyjęto.

Dodatek krajowy do podatków bezpośrednich wyniesie zatem na rok 1894 w Galicji wschodniej i zachodniej **65 centów** od 1 zł. podatków bezpośrednich, zaś w ks. Krakowskiem z powodu przyznanej przez Sejm ulgi w skutek konwersji długu indemnizacyjnego o 14 ct. mniej, czyli **51 centów.**

Sprawozdanie poselskie p. Filipa Zaleskiego, jako posła do rady państwa z kurji wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Lwów-Gródek, odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem p. Włodzimierza Niezabitowskiego, w sali rady powiatowej lwowskiej.

P. Zaleski zaznaczył na wstępie, iż wybór swój, w czasie gdy był ministrem, poczytuje za wyraz uznania ze strony wyborców swoich dla polityki gabinetu hr. Taaffego. Następnie przeszedł p. Zaleski dzieje rządów hr. Taaffego, podnosząc jego pożyteczną dla kraju naszego działalność. W dalszym ciągu opowiedział genezę najnowszego przesilenia parlamentarnego, objaśnił charakterystyczne znamiona koalicji trzech wielkich stronnictw parlamentarnych, z której wyszedł obecny gabinet ks. Windischgrätza i oświadczył się za poparciem koalicji i rządu przez Koło polskie.

Licznie zebrani wyborcy, na wniosek p. Czesława Lekczyńskiego, po krótkiej dyskusji uchwalili jednomyślnie wotum zaufania p. Zaleskiemu.

W Kołomyi, w wyborze uzupełniającym do Sejmu w miejsce śp. hr. Golejewskiego br. Jana Kaprego, który mandat złożył, wybrani zostali z większych posiadłości okr. kol. Stanisław hr. Dzieduszycki i dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

W Sanoku w miejsce śp. Zygmunta Kozłowskiego wybrano posłem z okręgu sanockiego do Sejmu Jana Duklana Słoneckiego. Dr. W. Kraiński otrzymał głosów 40.

Z powodu poparcia niemieckich traktatów handlowych przez Koło polskie w Berlinie, wypowiada ultrakonserwatywna *Kreuz-Ztg.* Polakom dotychczasową „przyjaźń“ swoją. Polacy — powiada organ hr. Hammersteina — nie chcą jako stronnictwo rządowe *sans phrase* pozostać już w swoich granicach, ale starają się o zdobycze dla siebie kosztem Niemców. „Przeciw temu winniśmy wystąpić i czynić to będziemy tem pewniej, im więcej Polacy w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej cofać się będą z drogi, którą sami nznają za słuszną. Poznańskie nie powinno się stać niemiecką Galicją, to jest pewnem.“ *Kreuz-Ztg.* mówiłaby oczywiście inaczej — zauważa *Dz. Pozn.* — gdyby Koło polskie było dla pięknych oczu panów konserwatystów i bardzo wątpliwej „przyjaźni“ ich głosowało przeciw traktatom. Koło prowadziło w tej sprawie politykę zupełnie na własną rękę, nie wiązało się żadnemi względami na inne stronnictwa, a dla czego za traktatami głosowało, wyraźnie przez usta swego mowcy zaznaczyło.

Dzienniki żywo rozstrząsają kwestję, w jaki sposób sformułować należy oskarżenie przeciwko Vaillantowi i jaka czeka go kara. Według opinji najwybitniejszych prawników, Vaillant powinien być wezwany przed sąd przysięgłych i oskarżony o rozmyślne usiłowane morderstwo. Akt 2 kodeksu karnego zawiera postanowienie, że za usiłowane morderstwo, jeśli się nie udało jedynie skutkiem okoliczności, od woli złoczyńcy niezależnych, wyznacza się, podobnie jak za samo morderstwo, według art. 296 i 302, kara śmierci. Otóż oskarżenie przeciwko Vaillantowi prawdopodobnie na podstawie tych paragrafów sformułowanem zostanie. Ustawa przeciwko dynamitardom, wydana 3. kwietnia 1892 roku z powodu zamachu Ravachola, nie może być do Vaillanta zastosowaną, ponieważ odnosi się tylko do zamachów wymierzonych przeciwko gmachom publicznym, nie przeciwko osobom, podczas gdy Vaillant chciał zgotować śmierć wielu deputowanym, a w szczególności wymierzył cios przeciwko prezydentowi izby deputowanych.

Z Petersburga donoszą, że tamtejszy klub szlachecki wydał bankiet na cześć francuskiego ambsadora hrabiego Montebello. Bankiet kosztował przeszło 10.000 rubli. Byli na nim wszyscy ministrowie i dygnitarze dworu. Pierwszy toast wniósł hrabia Bobrzyński, marszałek szlachty gubernji petersburgskiej; zakończył go słowami: „Niech żyje Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuskiej“, a muzyka zagrała marsyljankę, której wszyscy wysłuchali stojąc. Drugi toast wniósł Montebello na cześć cara, a muzyka zagrała „Boże cara chrani.“ Stoły ubrane były w złote serwisy i kandelabry, dostarczane przez rodziny Biełozierskich, Gagarinów, Szeremietiewów, Bobryńskich, Orłowów, Połowcowów i Durnawo.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Brzeżany 20. grudnia. Świetną mowę kandydacką kandydata na posła do rady państwa dr. Balasitsa, przyjęło nader liczne zgromadzenie z zapałem, poczem całe zgromadzenie i komitet przedwyborczy w Brzeżanach uchwalił jednomyślnie popierać jego kandydaturę, jako jedynie godności miasta odpowiadającą. Za komitet: *Gärtler*, przewodniczący, dr. *Schätzel*, sekretarz.

Wiedeń 21. grudnia. Ustawa o wydawaniu taniej soli bydlęcej, wedle *Wiener Ztg*, wchodzi w życie od stycznia 1894 r.

Praga 21. grudnia. O zamachu w Rakowicach donoszą: 17. bm. skradziono z magazynu 3½ kilograma dynamitu. Władze zarządziły natychmiast poszukiwania i podwoiły straż nocną, ale już 18. bm. spełniony został zamach przeciwko domowi adwokata Wolfa, który na szczęście obszedł się bez ofiar. Motywa zamachu nieznane, a sam Wolf zaprzecza nawet prawdopodobieństwu pogłoski, jakoby zamach wykonany został przeciwko niemu, jako Niemcowi.

Praga 21. grudnia. Przeciwko Juljuszowi Gregrowi, jako wydawcy *Narod. Listów*, wdrożono proces z powodu publikacji wygłoszonej w radzie państwa mowy Gregra w tekście, odmiennym od stenograficznego protokołu.

Praga 21. grudnia. Poseł pragskiej izby handlowej, Wohanka, złożył mandat.

Rzym 21. grudnia. Crispi odczytał w izbie oświadczenie, w którem kładzie nacisk na tę okoliczność, że członkowie jego gabinetu nie należą do żadnego stronnictwa.

Objęliśmy rządy—rzekł—w chwili, kiedy położenie ojczyzny poważniejsze jest, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Dla uporządkowania stosunków potrzebujemy pomocy całej izby i dlatego wzywamy posłów do jedności. Kiedy Włochy będą uratowane, może każdy powrócić na odrębne stanowisko, ale dziś zwalczać nas i stawiać nam przeszkody, byłoby zbrodnią. Patrjotyzm nie jest monopolem żadnego stronnictwa, wzywamy więc wszystkich do współdziałania w akcji ratunkowej. Pospiech jest konieczny dla ratowania wewnętznego pokoju i kredytu Włoch zagranica.

Po wyliczeniu szczegółowych reform i oszczędności, deklaracja raz jeszcze zwraca się do patrjotyzmu izby, prosząc o poparcie dzieła.

Centrum i lewica przyjęły deklarację oklaskami, tylko skrajna lewica sykała przy wzmiance o potrzebie nowych ofiar.

Dymisji prezydenta izby Zanardelli'ego nie przyjęto prawie jednogłośnie.

Odczytano następnie podziękowanie francuskiej izby za wyrażone jej współczucie z powodu zamachu anarchistycznego. Imieniem socjalistów oświadczył jeden z posłów, iż nie przyłącza się do enuncjacji dla izby francuskiej, która wobec wypadków w Fournier pozostała obojętną.

Imbriani zwalczał deklarację rządową, nie szczędząc irredentystycznych wycieczek przeciw trójprzymierzu.

Cavalotti imieniem skrajnej lewicy oświadczył się również przeciw nowemu gabinetowi

Rozpoczęła się następnie dyskusja nad sprawą ogłoszenia aktów parlamentarnej komisji śledczej w sprawie bankowej.

Rzym 21. grudnia. Deklaracja Crispi'ego powszechnie zrobiła nieszczególne wrażenie. Zarzucają mu czczą deklamację, bez konkretnego programu.

Paryż 21. grudnia. Aresztowano znów dwóch anarchistów, którzy wydrwiwali wojsko podczas musztry.

Z Barcelony donoszą o wykryciu sprawców zamachu w tamtejszym teatrze. Jest ich sześciu, z których pięciu przyznało się już do czynu.

Berlin 21. grudnia. *Kreuz Zeitung* oświadcza, że stronnictwo konserwatywne z powodu traktatów handlowych zwraca się stanowczo przeciw Capriviemu.

Londyn 21. grudnia. Izba 240 głosami przeciw 204 odrzuciła wniosek Hamiltona wzmocnienia floty angielskiej i uchwaliła wniosek Gladstone'a, według którego kwestję tę pozostawia się ocenieniu rządu

Wiedeń 21. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 342·87; węg. kredyty 415·25; anglosy —·—; laenderbanki 250·25; sztacbany 307·12; lombardy 107·75; elbethale 241·—; tytoniowe 199·25; alpiny 47·40; renta majowa 97·40; węg. złota 116·40; węg. koronowa 94·10; austr. koronowa 96·70; losy tureckie 5[illegible]·—; uniony —·—.

Berlin 21. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 906·00 ([illegible]3·42); lombardy 44·— (107·79); węg. renta złota 24·60 (1[illegible]5·53); ruble 215·50 (132·21).

Frankfurt 20. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·12 (343·07); lombardy 89·25 (107·69); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 21. grudnia. Baron Leonhardi, który złożył mandat, z powodu, iż klub Hohenwarta nie pozwolił mu głosować przeciw ustawom wyjątkowym, — wygłosił w Pradze mowę z oświadczeniem, że wi[illegible]i właściciele patrjotyczni, przyłączą się teraz do Młodoczechów. Z całych Czech otrzymuje Leonhardi adresy dziękczynne za swoją mowę.

Wiedeń 21. grudnia. Ponieważ skazany na dwa lata więzienia Schönerer wrócił do używania praw politycznych, wyprawili jego zwolennicy obchód na cześć jego rehabilitacji, na którym dep. Doetz oświadczył, że złoży mandat, aby zrobić miejsce Schönererowi. Także w kilku innych dzielnicach Wiednia wyprawione będą owacje na cześć Schönerera.

Wiedeń 21. grudnia. Cesarz nie wychodził i wczoraj ze swych apartamentów, jakkolwiek ma się już znacnie lepiej. Przyjmował jednak cesarz wczoraj księcia Filipa Koburskiego i ks. Windindischgrätza a przedwczoraj ks. kardynała Gruschę.

Na zaproszenie kuratora „Theresianum“, br. Gautscha, zwidzał wczoraj minister oświaty dr. Madeyski w towarzystwie namiestnika hr. Kielmansegga szczegółowo ten zakład. Minister Madeyski przysłuchiwał się nauce w kilku klasach gimnazjalnych, następnie przypatrywał się ćwiczeniom gimnastycznym, nauce tańca, jazdy konnej, musztry i fechtunku. Odchodząc, wyraził minister swoje bezwzględne uznanie za wzorowe urządzenie całego zakładu.

Wiedeń 21. grudnia. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce, jakoby arcyksiążę Otton miał zamiar pojechać do Afryki na łowy. Arcyksiążę z żoną i synem pojedzie po Nowym roku na Rivierę.

Temeszwar 21. grudnia. Podczas wyboru sędziego w miejscowości Mranionag przyszło do wielkich zaburzeń. Ludność stawiła opór żandarmerji, która dała ognia i zabiła dwóch eksecedentów; a czterech ciężko raniła.

Budapeszt 21. grudnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że rząd węgierski zawiadomił oficjalnie ministerstwo spraw zagranicznych, że cholera na Węgrzech zupełnie wygasła.

Budapeszt 21. grudnia. *Pester Lloyd* występuje przeciwko doniesieniom, jakoby sytuacja finansowa banków na Węgrzech przedstawiała jakie niebezpieczeństwo. Stan banków i przedsiębiorstw węgierskich, z wyjątkiem drobnych trudności w Siedmiodrodzie, jest zupełnie zadowalający.

Berno 21. grudnia. W sejmie morawskim wniósł Tuczek (Młodoczech), aby w miejscowościach o mięszanej narodowości, dzieci przyjmowano do szkół wedle tego, którym językiem władają.

Lublana 21. grudnia. Organ radykałów słowieńskich, rozpoczął walkę przeciw Hohenwartowi, jako posłowi, przez Słowieńców wybranemu.

Berlin 21. grudnia. Urzędowy *Reichsanz.* oświadcza, że pogłoski co do zmiany konwencji wojskowej między Prusami a Wirtembergiem są mylne.

Kreuz Ztg oświadcza w namiętnym artykule, że kanclerz Caprivi swojem szorstkiem postępowaniem przeciw konserwatystom utworzył przepaść nie do przebycia pomiędzy nimi a sobą.

Paryż 21. grudnia. Nie ulega już wątpliwości, że inżynier Reclus był w porozumieniu z anarchistą Vaillant'em.

Paryż 21. grudnia. Parlament odroczono do 9. stycznia.

Petersburg 21. grudnia. Słychać, że Austrja przyjęła już warunki traktatu handlowego z Rosją.

Rzym 21. grudnia. Niektóre pisma rozpuściły pogłoskę, że prymas węgierski ks. Vaszary przybędzie niebawem do Rzymu. Do tej pogłoski dodano komentarz, że ks. Vaszary umówił się z byłym nuncjuszem we Wiedniu ks. Galimbertim, co do wspólnej akcji przeciw rządowi węgierskiemu w sprawie reform kościelno-politycznych i że podróż ks. Vaszary'ego do Rzymu ma na celu skłonienie Ojca św. de wydania nowej encykliki w sprawie projektowanej przez rząd węgierski reform.

Owoż pisma, mające styczność z Watykanem, oświadczają, że w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, gdyż ks. Vaszary wcale nie ma zamiaru przyjeżdżać do Rzymu, przyjedzie tylko ks. Schlauch, biskup z Wielkiego Waradynu, po odbiór kapelusza kardynalskiego z rąk papieża.

Pogłoska o nowej encyklice papieża jest zdaniem tych pism wytworem fantazji, gdyż papież dopiero niedawno w tonie nadzwyczaj umiarkowanym podał wyczerpująco swoje poglądy i rady, co do kościelno-politycznej sytuacji na Węgrzech.

Gibraltar 21. grudnia. Cesarzowa austrjacka na pokładzie parowca „Cherif“ odpłynęła do Madery.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 21. grudnia, godz. 2. min. 34.

Akcje kred.	342·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	47·30	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	414·—	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	151·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	253·25		
Ludwiki	217·75	Elbethale	241·50
Nordbany	289·50	Länderbanki	249·75
Lombardy	107·35	Renta zł. węg.	116·45
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	123·—
Staatsbahny	307·25	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	261·—	Ruble	132·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1893.

HOTEL V[illegible]A. Prof. Szyszołowicz z Dublan. J. Pijeff z Kijowa. B. Szczerbatiuk z Bojkowic. E. Lewicki z Brodów. J. Mand[illegible] z Wiednia. I. Polak z Soenhoffen. Prof. Bielawski z Dublan. Darowicz z Brodów.

HOTEL IMPERIAL. Hr. M. Sobańska, hr. J. Sobański. R. Sikorski z Krakowa. B. Horodyski z Wasylkowic. B. Żurowska z Krakowa. Hr. Rejowa z Psar. W. Podlewski z Czarnicy. S. [illegible]mijewski z Odesy.

NEKROLOGJA.

Z Wikslów
EMA REISOWA
żona adwokata,
zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 21. grudnia b. r.

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 22 grudnia b. r., o godzinie 2. popołudniu z domu żałoby pod l. 2 ulica Kościuszki na cmentarz izraelicki, w nieutulonym żalu stroskany mąż i rodzina, wszystkich krewnych i przyjaciół zapraszają.
Lwów dnia 21. grudnia 1893.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

1.000 sztuk **Portjer** po ct. 95. **Kap** po ct. 85 i zł. 1·20. 200 pojedynczych **Kołder** flanelowych, największa sorta po zł. 3·90. **Dejki** na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny L. 3. Osobny oddział dla resztek Chodników i wysortowych, uszkodzonych, Dywanów.

Łyżwy



„Halifax" bardzo dobre, para	zł. 1·50
„ ze stalowemi nożami	„ 2·20
„ ze szerokiemi nożami	„ 3·50
„ niklowane zwykłe	„ 3·50
„ „ z szerokiemi nożami	„ 5·50
„ damskie nie niklowane	„ 1·50
„ „ niklowane	„ 3·—
„Merkur" albo „Helwetia"	„ 5·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami	„ 6·—
„Jackson Haines" nie niklowane	„ 5·—
„ „ niklowane	„ 6·—
„ „ model z Grazu	„ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami	„ 1·—

Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze

Dla członków „Sokoła" i Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu, lub franco do każdej stacji pocztowej.

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) czyli 165 liter stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226.

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 2080 1—4

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp. *Najprzedniejsza oliwa do lamp.*

WILHELM'A

antiartrytyczna i antireumatyczna

HERBATA

krew czyszcząca

Franciszka Wilhelm'a

aptekarza

w Neunkirchen w Austrji Niższej.

2300 a 1—5

Nabywać można WE LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.

po cenie 1 zł. w. a. za pakiet.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Na drzewko

ozdoby wisiorki, nici różnokolorowe, świeczki, lichtarzyki, polecają najtaniej

Wrześniowski & Włodek

we Lwowie, ul. Halicka l. 4.

(Sortymenta po 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 zł. i wyżej). 23 6 1—3

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład

tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 58

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2085 1—?

KOBIETA

z dobremi manierami, bardzo dobrze polecona, mogąca złożyć kaucję 1.000 zł. w gotówce, otrzyma posadę przy kasie, z płacą 35 zł. miesięcznie (pensja ewentualnie z czasem podwyższyć się może.)

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. W. Wolski przy ul. Kopernika 28 w godzinach między 3 4 po południu. 2371 1-1

Wielka wystawa zabawek dla dziatek

Na podarunki Bożego drzewka!



2346 1—1

100 lalek bebes i z masy kamiennej po 70 ct., 1 zł., 1·50 do 20 zł.; 500 lalek ubranych w kostjumach narodowych i bebes od 1·50 do 20 zł.; 300 gier towarzyskich w polskim i francuskim języku, sztuka 1 do 5 zł.; 250 pudełek kamyków Richtera 35 ct. do 20 zł.; 200 pudełek fröblowskich, hafty, wykłuwanki, malowanie i wiele pouczających zabawek, sztuka od 20 ct do 10 zł., konie na biegunach po 3·50, 5 do 20 zł.; gimnastyka pokojowa kompletna po 7·50, 8 zł., do 11 zł.

poleca najtaniej

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy celowej po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do 10·40 za funt rosyjski — poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.

Cenniki gratis i franco opakowanie bezpłatne. — **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 2143 1—4

Kapelusze Habiga i Plessa.

Cylindry począwszy od 5 zł. i wyżej. 2339 1—?

Rękawiczki angielskie, oraz wielki wybór

Krawatek najnowszego fasonu — poleca



MAX LAU

we Lwowie, ulica Kilińskiego. (w pobliżu kawiarni Wiedeńskiej).

KAROL HORNUNG

pracownia stolarska parowa, nowo urządzona we Lwowie, ul. Cicha l. 3.

Chcąc pokonać trudności jakie zachodzą przy wyrobach drzewnych, poświęciłem dłuższy czas na urządzenie pracowni o najnowszej konstrukcji maszyn parowych, na których wykonuję wszelkie roboty stolarskie, drzwi, okna i inne roboty budowlane w rozleglejszym okresie, po możebnie niskich cenach z doborowego suchego materjału.

Mam na składzie gotowe posadzki jedlinkowe, sosnowe i dębowe, listwy do podłóg (Sesselleisten), opaski (Verkleidungen), listwy do krycia szpar (Deckleisten), łaty pod dachy blaszane i inne, przyjmuję deski do heblowania, fugowania i nutowania na podłogi zwykłe, również przyjmuję dla pp. stolarzy obrabianie i profilowanie drzewnych części składowych do wyrobów stolarskich. 2291 1—1

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy każde wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach: M. Redera; w Przemyślu: J. Lepiaszkiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Gródku: Ig. Hescheles; w Brodach: W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, E. Leszczyński; w Milówce: Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. ...; w Stryju: K. Jahn; w Żurawie: J. L. Tomaszewski.

LAMPY DITMARA

Do wszelakich celów oświetlenia!

Lampy stołowe, wiszące, pająki, lampy ścienne, buduoarowe i latarnie,

Lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.

Największa fabrykacja palników.

Palniki naftowe o sile świetlnej od 4 do 130 świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu

III., ERDBERGERSTRASSE 23 25, 27 i III., SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Skład główny dla Galicji i Bukowiny:

Lwów, plac Marjacki l. 9. 2250 1—?

NA GWIAZDKĘ! *NA GWIAZDKĘ!*

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu i od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd., flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. Stendla, 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 406 1—7

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem. Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MILASZEWSKI



ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.



Magazyn i Pracownia **FUTER** Feliks i Julian **LUBELSCY** **we Lwowie** **ul. Wałowa l. 3**

Polecamy swój obficie zaopatrzony magazyn gdzie utrzymujemy możliwe gatunki skórek futrzanych, oraz gotowe futra męzkie i damskie, także kołnierze, zarękawki, czapeczki, czapki i wiele innych rzeczy, w zakres kuśnierstwa wchodzących, wykonanych podług najnowszych fasonów. 2079 1—

Zarazem utrzymujemy dla wygody Szan. Publiczności materje na pokrycia futer męzkich i damskich.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i wykonujemy w jak najkrótszym czasie, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie po cenach najumiarkowańszych.

Kontrolora i kasjera

w jednej osobie, żonatego, na ordynarji, poszukuje zarząd dóbr państwa Płotycza, poczta Tarnopol od 10. stycznia 1894.

Wymaga się znajomości i rachunkowości podwójnej i praktyki przy gospodarstwie.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Odpisy świadectw nieuwzględnione nie zwraca się. 2361 1—

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL WIN, HERBAT i DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT:

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchan Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lin Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter. 2357 1—1

L. 1.720/ 3.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Założcach z płacą roczną 500 zł. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone dowodami w tym celu, należy wnosić do Zwierzchności gminy, najpóźniej do końca grudnia 1893.

Zwierzchność gminy

Załóżce, dnia 13. grudnia 1893.

Burmistrz: *Malkowski.*

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 2. stycznia 1894 r. na LOSY kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron i na **wiedeńskie losy komunalne** po 3 zł. 75 ct., wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA" Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.



Optyczny instytut i warsztat optyczno-mechaniczny

J. WALDSTEIN

Założony w r. 1848

w Wiedniu, I. Kohlmarkt nr. 20,

poleca na **sezon gwiazdkowy** swój obfity skład artykułów i instrumentów optycznych po tanich cenach

Okulary, cwikiery i lornety o dokładnych szkłach od 1 zł. 50 ct. **Perspektywy teatralne** w licznych eleganckich i dobrych modelach od 5 zł. **Steckery** pełne do wycieczek, podróży morskich i do teatru używane od 2 zł. **Barometry** do oznaczenia pogody, dokładnie wypróbowane i dokładnie wskazujące od zł. 5. **Termometry** do pokojów, okien, kąpieli, podróży, do oznaczenia gorączki, wszystkie dokładnie wypróbowane i dokładnie wskazujące, od 50 ct. — Wszelkie w zakres optyczny wchodzące reperacje szybko i tanio. Listowne zamówienia załatwiają się rychło i sumiennie. **Dla listownego zamawiania szkieł,** wysyła się na żądanie łatwo zrozumiałe objaśnienia. Cenniki gratis i franco. — Niekonwenjujące zamienia się z całą gotowością. 515 1-1

Nowo wybudowana — wzorowo urządzona

ces. król. uprzyw. 2092 a 1—?

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

zaopatrzona w aparaty rektyfikacyjne kolumnowe systemu SAVALLE, najnowszej konstrukcji

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadw. dostawcy

we Lwowie

poleca: dla celów aptecznych do fabrykacji perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedoścignięty na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.

Wszelkie wynalazki ostatnich lat dziesiątka na polu rektyfikacji spirytusu znalazły w rafinerji mojej najobszerniejsze zastosowanie.

Cenniki gratis franco.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.